



Źle się dzieje w kraju, w którym feldfeble mordują generałów. W nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. zamordowano siedmiu wybitnych polskich oficerów. Zbrodnia ta nigdy nie doczekała się moralnego i politycznego osądu Polaków.



Źle się dzieje w kraju, w którym feldfeble mordują generałów. W nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. zamordowano siedmiu wybitnych polskich oficerów. Zbrodnia ta nigdy nie doczekała się moralnego i politycznego osądu Polaków.

Przedstawmy ofiary

Generał broni Maurycy Hauke. Jego rodzina pochodziła z Flandrii. Na fali reorganizacji wojska polskiego w 1790 r., jako czternastoletni chłopiec wstąpił do armii. Był saperem e korpusie inżynierów. Odbył kampanię 1792 r.: Nieśwież, Izabelin, Gran. W powstaniu kościuszkowskim już podporucznik, nastolatek awansowany na polu bitwy! Na pierwszą wieść o formowaniu Legionów wyjechał do Włoch. Z tamtych czasów datowało się jego oddanie, a następnie przyjaźń z gen. Janem Henrykiem Dąbrowskim. W 1807 r. awansowany na generała brygady. W 1809 r. Został mianowany komendantem twierdzy Zamość. W 1813r. kapitulował

przed Rosjanami jako przedostatni w całym Księstwie Warszawskim. Dokumentem tych czasów jest jego *Dziennik oblężenia Zamościa* wraz z korespondencją z dowództwem rosyjskim, piękny dowód doświadczenia i honoru wojskowego. W wojsku Królestwa Polskiego został generałem dywizji i kwatermistrzem generalnym. W 1816 r. objął ministerium wojny, niestety, po popularnym wśród ulicy gen. Wielohorskim...

W 1826 r. podjął się koordynacji i dowództwa swej prawdziwej pasji, jaką był korpus artylerii i inżynierów Królestwa. W ciągu kilku lat uczynił z tej niewielkiej formacji jedną z najlepszych i najnowocześniejszych w Europie, armii rosyjskiej nie wyłączając. Przez cały ten okres funkcję tę pełnił społecznie, pobierając tylko pensję kwatermistrzowską. Pozostawiło to w kasie ministerstwa wojny oszczędności na sumę jednego miliona ówczesnych złotych polskich! Kwotę tę przekazano (na prośbę Haukego) na remonty i budowę umocnień wojskowych Polski. Doceniając poświęcenie żyjącego bardzo skromnie generała, król Polski nadał mu tytuł hrabiowski. Maurycy Hauke zasiadał też w Senacie Królestwa, najwyższej reprezentacji elit narodowych.

Pułkownik Filip Meciszewski był szefem sztabu generała Haukego w korpusie artylerii i inżynierów. Jako jeden z nielicznych w dobie „dzielnych wojaków” był wybitnym teoretykiem wojskowości. Napisał między innymi pracę *O fortyfikacji polnej*.
Przetłumaczył także *O wojnie tureckiej* generała Valentina.

Generał brygady Tomasz Siemiątkowski miał wszystkie dane, by być ukochanym przez rodaków. Mówiono o nim, że urodził się w siodle. W 1807 r. został kapitanem 5 pułku jazdy, odznaczył się w bitwie pod Maltheser, w 1809 r. dowodził szwadronem galicyjskiego 15 pułku ułanów. W kampanii saskiej 1813 r. pod Irterbork uderzeniem brygady kawalerii uratował przed zniszczeniem cofający się korpus marszałka Ney.

Generał brygady Józef Nowicki – sekretarz Generalnej Komisji Rządowej Wojny. Był powszechnie kochany i podziwiany dla głębokiego patriotyzmu. Szacunek nie chroni jednak (jak wiadomo) przed kulą pistoletową...



Generał brygady Stanisław Potocki – to jeden z tych, którzy poszli na wezwanie „świętej miłości kochanej Ojczyzny”. W 1776 r. wstąpił do słynnej stanisławowskiej szkoły kadetów. W wieku 16 lat był już żołnierzem, oficerem artylerii konnej. Po klęsce insurekcji znalazł się Dreźnie. W 1806 r. dowodził 2 pułkiem piechoty. Rok później odznaczył się męstwem przy przeprawie Narwi. W 1809 r. szturmował Zamość. Od roku 1812 – generał. W 1813 r. książę Józef mianował go komendantem Warszawy. W Królestwie Polskim od roku 1828 dowodził całym korpusem piechoty.

Generał brygady Ignacy Blummer – jeszcze jego ojciec zwał się O'Blummer i przed represjami angielskimi w Irlandii schronił się w Polsce. Jego syn czuł się już Polakiem – więc jak Polak zginął... Już w wieku 17 lat wziął udział w kampanii 1792 r. W 1794 przebił się do oblężonej Warszawy i wziął udział w jej obronie. Był nieodrodnym synem tej ziemi – nigdy nie składał broni! W 1795 na wieść o zamierzonym powstaniu przedarł się na Wołoszczyznę, a następnie udał się do Włoch, gdzie przeszedł wszystkie kampanie 1797–1801. Już jako kapitan został wzięty do niewoli pod Lignano. Wrócił do armii i ruszył na St. Domingo. Trzy lata walczył z buntem murzynów. Wiosną 1804 na czele 112 polskich żołnierzy został otoczony przez 3.000 czarnych w Troubambon. Zbierając rozproszonych Francuzów przebił się i po pięciomilowym marszu pod ogniem wyrwał się z pierścienia. W Księstwie objął dowództwo 5 pułku piechoty. 3 maja 1809 r. wziął bagnetem austriacki szaniec przedmostowy pod Górą. W rozkazie dziennym książę Józef napisał o nim „Nieustraszony”.

W 1812 r. był już pułkownikiem, walczył pod Borodino i nad Berezyną. Został mianowany

polskim komendantem obrony Modlina. Gdy ta ostatnia twierdza Księstwa (na rozkaz Francuzów) kapitulowała – odmówił podpisania zawieszenia broni. Obiecał wszak Poniatowskiemu, że fortecy Rosjanom nie odda! W Królestwie awansowany na generała dowodził drugą brygadą piechoty. Jako człowiek honoru i znawca prawa wojskowego często brał udział w pracach sądów wojskowych, tak o nadużycia finansowe, jak i przestępstwa polityczne. Dla swej surowości nazywany był „generałem–pistoletem”. Miał jednak wiele zrozumienia dla patriotycznych pobudek nieprzemyślanych działań młodzieży. We wspomnieniu pośmiertnym historyk, gen. Józef Pasikowski pisał o nim: „Generał Ignacy Blummer nie był innym na jotę w swojej młodości, bo rozsądek przychodzi później, po wygoreniu namiętnych uniesień krwi z czasem wystudzonej. Stąd przysłowie: gdyby stary mógł, a młody chciał...”. Dorośnięcia sobie współczesnych gorących głów generał Blummer nie doczekał.



Wreszcie **generał Stanisław Trębicki**. Tu również oddajmy głos dziejopisowi – w swej *Historii Powstania*

Barzykowski pisał: „używał opinii oficera wyższej nauki i wyższych zdolności wojskowych. Był to przy tym duch podniosły, uparty, ambitny. Człowiek przywykły chodzić drogą wojskowego honoru, porządku i karności. Był to, jednym słowem, generał wielkiej przyszłości. Sama młodzież – jego dozorowi oddana, jako zwierzchnikowi szkoły kadetów, miała o nim takie wyobrażenie i dlatego (pomimo rygoru, jaki zaprowadzać zaczął) – miała dla niego szacunek wysoki”. Inny (podziwiany i dziś) żołnierz tak o nim wspominał: „Przez działalność charakteru i wyższe usposobienie był on stworzony na Wodza!” Tak mówił ze wstydem sam współwinny tragedii generał Ignacy Prądzyński...

Zanim zajrzemy w

mroki nocy listopadowej

Polski mord polityczny, czyli historia motłochem pisana

Wpisany przez Konrad Rękas
czwartek, 01 grudnia 2011 13:05



Polski mord polityczny, czyli historia motłochem pisana

Wpisany przez Konrad Rękas
czwartek, 01 grudnia 2011 13:05

